

Mój niezapomniany świąteczny dyżur

Dla lekarzy dyskusje o wolnej Wigilii brzmią jak luksus z innej rzeczywistości. Beztraskie święta czy dwutygodniowa przerwa zimowa to dla nich raczej wyjątek niż norma.

Dyżury w tym czasie to mieszanka codziennych obowiązków, nieoczekiwanych zdarzeń i sytuacji, które na długo pozostają w pamięci. Nasi rozmówcy wspominają zarówno nietypowe przypadki medyczne, jak i chwilowe przebliski świątecznej atmosfery – czasem na oddziale, czasem podczas krótkiego odpoczynku między kolejnymi wyzwaniami.

Paweł Czekalski, chirurg ogólny – Dyżury w święta zawsze skłaniają do refleksji, choć pracy w tym czasie dla chirurgów jest dużo. Bywało, że niektórzy z nas pracowali w Wigilię i dwa dni świąteczne. Te dwa dni jakoś człowiek wytrzymywał w klinice, ale w Wigilie zawsze staraliśmy się zastępować siebie, tak aby każdy choć na chwilę mógł w tym dniu być z rodziną na tradycyjnej wieczerzy. Był też zwyczaj, że na kilka dni przed prawdziwą, organizowaliśmy „wigilie kliniczną”, jako że zespół to też była jedna rodzina.

Na oddziale w święta zostawało niewielu pacjentów, ale zawsze to byli najciężiej chorzy. Pamiętam, jak do Izby Przyjęć trafił pacjent z raną brzucha, oczywiście pijany i wmawiał nam, że skaleczył się przy otwieraniu konserwy – tylko jak to się stało, że przy tym uszkodził sobie kątne? Byli pobici, bezdomni, wychłodzeni i zaniedbani.

W naszej polskiej tradycji Wigilia to święty czas dla rodziny, a bywało, że poświęcaliśmy go pracy i naszym chorym. Czy było warto? Nie wiem, robiliśmy to, co wówczas uważaliśmy za nasz obowiązek. Jak mawiał prof. Bartoszewski: czasami warto, chociaż się nie opłaca, chociaż nie zawsze to, co się opłaca, jest coś warte.

Grzegorz Mazur, laryngolog – Z niebezpiecznych ciał obcych, które zdarza mi się wyjmować w czasie dyżurów świątecznych, najczęściej trafiają się ości, liście laurowe, a nawet wykałaczki. Pamiętam historię, kiedy z wykałaczką utkwioną w gardle przyjechał akurat na mój świąteczny dyżur ówczesny zastępca dyrektora mojego szpitala. Jak usunąłem mu tę wykałaczkę, to nagle dyrekcja zaczęła na mnie patrzeć bardzo przychylnym okiem. Wyrazem podziękowania, a być może uznania był fakt, że zostałem zaproszony na galę przedsiębiorczości w powiecie. Nawet poproszono mnie wtedy o zabranie głosu w imieniu Izby Lekarskiej. Mogłem się więc wtedy przekonać, jaką wartość ma zdrowie i życie przedstawiciela szpitalnej dyrekcji.

Z innych ciekawych przedmiotów, które zdarza mi się wydobywać w okresie świątecznym, to są ząbki czosnku z nosa albo częściej liście geranium z ucha. Według „mądrości

ludowej” mają one leczyć albo uśmierzać ból. Problem w tym, że pacjent nie może ich samodzielnie wyjąć i pilnie szuka laryngologicznej pomocy.



Zbigniew Kijas, ortopeda – Sytuacja, która najbardziej utkwiała mi w pamięci podczas dyżuru świątecznego, miała miejsce w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Podanie daty jest istotne ze względu na kontekst – były to czasy, gdy brakowało dosłownie wszystkiego, a żeby kupić cokolwiek na świąteczny stół, trzeba było albo się mocno nakombinować, albo swoje odstać w kolejce (najczęściej jedno i drugie). Na mój ostry dyżur przywieziono kobietę, która uległa urazowi podczas stania w kolejce w sklepie mięsnym. Kiedy sklepowa wystawiła towar na ladę, tłum osób stojących za kobietą zaczął napierać na drzwi i w skutek niefortunnego zbiegu zdarzeń, drzwi przycięły kobiecie

palec, amputując go. Niestety, nie dało się go już przyszyć. Nawet stanie w kolejce może być niebezpieczne dla zdrowia.

Patrycja Proc, lekarz dentysta – Najbardziej pamiętam swoje dyżury świąteczne z pierwszych lat pracy w klinice stomatologii dziecięcej. W dniach wolnych pacjenci dzielili się na trzy główne grupy. Pierwszą stanowiły dzieci z błahymi problemami typu – utrata części wypełnienia w mleczaku, przyprowadzane przez ojców, podczas gdy matki i babcie przygotowywały święta. Drugą grupę stanowiły dzieci z chorobami ogólnymi, czasami nawet z objawami w jamie ustnej. A trzecią najmniej liczną – dzieci z naprawdę poważnymi problemami typu uraz czy obrzęk twarzy i ból. Pamiętam nastoletnią pacjentkę, która podczas otwierania szampana w Sylwestra, oparła butelkę o klatkę piersiową, a eksplodujący korek uderzył ją w brodę. Miała złamane korony trzech stałych siekaczy górnych i korzenie wszystkich siekaczy dolnych. Ale były też i miłe momenty, kiedy pacjentka przyniosła dla całego personelu własnoręcznie zrobione pierogi.

Lidia Klichowicz, lekarz POZ-et – Z dziwnych i zabawnych sytuacji lekarsko-świątecznych najbardziej pamiętam syna, który regularnie wzywał mnie na wizyty domowe do swojej starszej już matki, zawsze w Wielki Piątek i dzień przed Wigilią. Kiedyś przeanalizowałam tę sytuację i okazało się, że schemat ten powtarzał się od kilku lat. Chyba w ten sposób chciał mieć pewność, że matka nie zachoruje w czasie świąt. Wy tłumaczyłam mu, że mogę przyjeżdżać przed świętami, ale nie w ostatnim dniu. I to uszanował.

Tomasz Dutkowski, specjalista położnictwa i ginekologii – Niestety te dobre, szczęśliwe dyżury szybko wypadają z pamięci, częściej pamięta się te, na których nie było dobrego zakończenia...

Biorąc jednak pod uwagę zbliżający się okres świąteczno-noworoczny, przypominają mi się ciekawe wydarzenia z dyżurów. Bardzo dobrze wspominam dyżur, podczas którego mieliśmy operować pacjentkę tuż po północy. Wiadomo było, że urodzi się w ten sposób pierwszy łodzianin, a noworoczne dzieci dostawały wtedy wyprawkę od prezydenta miasta. Pamiętam, że atmosfera wokół tego cięcia była bardzo radosna.

Pamiętam też wigilijny dyżur, podczas którego nad ranem urodziły się bliźnięta. Doskonale zapadł mi w pamięć, bo był to jeden z moich pierwszych porodów bliźniaczych. Niesamowitym przeżyciem był dla mnie dyżur sylwestrowy w nieistniejącym już łódzkim szpitalu. Udało nam się znaleźć drogę na dach i wyszliśmy na niego o północy żeby oglądać fajerwerki nad miastem. To było wielkie przeżycie, chociaż jak dziś o nim myślę, chyba niezbyt bezpieczne.

Jeśli chodzi o świąteczne dyżury, to zdarzało mi się zakładać czapkę Mikołaja i rozdawać

pacjentkom cukierki. Drobne rytuały związane ze świętami zawsze są w szpitalach obecne, choćby tylko w symboliczny sposób. Wszyscy, którzy są wtedy w szpitalu, starają się spędzić czas razem, choćby tylko podczas posiłków. W Sylwestra strzela szampan, oczywiście bezalkoholowy. Ale też pamiętamy, że dyżur to dyżur i bez względu na to, czy wypada w sobotę, niedzielę czy w święto, to jest to dla nas normalny dzień pracy.

Spisały: Patrycja Proc, Justyna Kowalewska i Agnieszka Danowska-Tomczyk

Panaceum 12/2024-1/2025

